

IMIĘ CUDZE, IMIĘ WŁASNE...

DOCIEKANIA

GENEALOGICZNO-ANTROPONIMICZNE

– Dokąd idziesz, Wielkanoc?

– Dlaczego mnie tak nazywasz?

Mam swoje własne imię.

– Już go nie masz.

J. Strykowski, *Na wierzbach... nasze skrzypce*

Matka kazała mi pamiętać prawdziwe

imię i wszyła je mi do kołnierza.

Wożę je wszędzie z sobą.

J. Strykowski, *Martwa fala*

O życiu Juliana Strykowskiego wiemy dość dużo. Pisarz, począwszy od 1952 roku, kiedy to powrócił z Włoch w aureoli pisarskiej sławy i politycznego skandalu¹⁰, udzielił ponad 60 wywiadów, w których chętnie o sobie opowiadał. Swoistym podsumowaniem tych wypowiedzi stały się powieści *Wielki strach* (1980) i *To samo, ale inaczej* (1990), rozmowa rzeka z Piotrem Szewcem¹¹ oraz filmy dokumentalne Niny Teren-

¹⁰ Strykowski – ówczesny kierownik Polskiej Agencji Prasowej w Rzymie – potraktowany został przez chadecki rząd premiera Alcide’a de Gasperiego jako *persona non grata* i otrzymał polecenie natychmiastowego opuszczenia Włoch po wieczorze autorskim, na którym aktorzy Teatru Pirandella w Rzymie recytowali fragmenty jego prokomunistycznej powieści *Bieg do Fragalà*, a sam autor wygłosił antyrządowe przemówienie. W Polsce książka Strykowskiego uhonorowana została najwyższym wówczas wyróżnieniem – Nagrodą Państwową I Stopnia (zob. na przykład wypowiedź pisarza w tomie jego szkiców *Pożegnanie z Italią*, s. 14). Cytując książki Strykowskiego, podaję w przypisach jedynie tytuł lub jego skrót i numer strony. Pełne adresy bibliograficzne przywoływanych publikacji Strykowskiego znajdują się w załączonym na końcu *Aneksie źródłowym*.

¹¹ *Ocalony na Wschodzie. Z Julianem Strykowskim rozmawia Piotr Szewc* (1991).

tiew i Jerzego Markuszewskiego¹², Andrzeja Titkova¹³ i Mieczysława Bartłomieja Vogta¹⁴. Biograficzny charakter (jawnie, krypto- i *quasi*-) ma również większość tekstów literackich Strykowskiego. Są one niczym „fragmenty jednej wielkiej spowiedzi”, jak często za Goethem lubił powtarzać pisarz¹⁵. Jednakże w owym wszechogarniającym *soliloquium* nie wszystko wydaje się dziś jasne. Klarowność nie musi być – a ostatnimi czasy rzadko kiedy bywa – cnotą literatury, jednak kłopoty z odtworzeniem niektórych epizodów życia autora *Głosów w ciemności* zaczynają się nie w momencie konfrontacji wypowiedzi dyskursywnych z fikcją powieściową, lecz znacznie wcześniej.

Nie zamierzamy tu szczegółowo rekonstruować biografii Juliana Strykowskiego, pragniemy zająć się tylko jednym zagadnieniem. Chcemy dotrzeć do danych osobowych, co w wypadku autora *Imienia własnego* nie jest tylko genealogiczną pedanterią ani tym bardziej rewizjonistyczną aberracją, ale przede wszystkim wstępną czynnością interpretacyjną, operacją umożliwiającą późniejsze rozumienie tekstów.

Oczywiście wiadomo, że „Julian Strykowski” to używany w redakcjach „Wolnej Polski” i „Nowych Widnokręgów” pseudonim Pesacha Starka, który po wojnie (w roku 1946) stał się jego oficjalnym, notarialnie zatwierdzonym imieniem i nazwiskiem. Jednak ta lakoniczna konstatacja nie ujmuje zawilości charakterystycznej dla biografii autora *Snu Azrila*.

Matka – jak podawał Strykowski – nazywała się Anna Monastyrka (w późniejszych wywiadach pisarz ujawniał również hebrajską wersję jej imienia: Hanah). Ojciec miał na imię Henryk (a jego hebrajskie imię to Cwi), nazywał się zaś Stark¹⁶. Z wypowiedzi z lat

¹² Julian Strykowski – *próba portretu* (1991).

¹³ *I powiesz – jestem* (1994).

¹⁴ *89 lat Juliana Strykowskiego* (1994).

¹⁵ Zob. na przykład K. Nastulanka, *Sami o sobie. Rozmowy z pisarzami i uczonymi*, Warszawa 1975, s. 30 (rozmowa przeprowadzona w 1962 roku); K. Biskupski, *O sobie i o książkach. Rozmowa z Julianem Strykowskim*, „Odra” 1975, nr 4, s. 65; K. Masłóń, *Fragmenty jednej spowiedzi*, „Rzeczpospolita” 1993, nr 231, s. 10.

¹⁶ Zob. *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, t. 3, oprac. zespół E. Korzeniewskiej, Warszawa 1964, s. 241; J. Paławski, *O twórczości Juliana Strykowskiego*, Kielce 1986, s. 3; W. Chołodowski, *Strykowski*, przeł. B. Grzegorzewska, Warszawa 1982, s. 51.

dziewięćdziesiątych dowiadujemy się jednak, że ojciec nie nazywał się wcale Stark, lecz Rosenmann¹⁷. I tu właśnie zaczynają się pewne komplikacje. Rodzice, jak to często wówczas bywało w kręgach ortodoksyjnych Żydów, mieli tylko ślub religijny – wyjaśnia Strykowski – a nie cywilny, i dlatego w dokumentach chłopiec występował pod nazwiskiem matki (i dlatego też – jak dodaje – uważany był przez rówieśników w polskiej szkole za nieślubne dziecko)¹⁸. Z wywiadu z Szewcem wynika więc, że to matka nazywała się Stark, nie ojciec, i to po niej syn odziedziczył nazwisko. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych pisarz skorygował wiele rysów wcześniej nakreślonego autoportretu. Wydaje się, że podobnie jest i w tym wypadku. Choć powyższe wyjaśnienia dotyczące personaliów brzmią wiarygodnie, spróbujemy jednak sprawdzić, czy dają się one w jakiś sposób zweryfikować. Innymi słowy, czy dziś skazani jesteśmy wyłącznie na owo świadectwo autorskie?

W Archiwum Głównym Akt Dawnych (AGAD) w Warszawie zachowały się księgi metrykalne gmin wyznania mojżeszowego z terenów zabużańskich (z byłych województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego)¹⁹. Nawet ich pobieżna lektura ukazuje, że procedura nadawania dziecku nazwiska panińskiego matki nie była niczym wyjątkowym. Stąd w statystykach bardzo wysoki odsetek „nieślubnych” dzieci żydowskich.

Powyższe akta rzucają także światło na sprawę interesującego nas nazwiska pisarza. Dotyczą one twórcy *Głosów w ciemności* bezpośrednio. Informują też o jego rodzicach i rodzeństwie. Niestety, częsty brak ważnych danych (na przykład imienia i nazwiska ojca dziecka) uniemożliwia prostą i jednoznaczną identyfikację osób. Jednak porównanie dwóch typów dokumentów: aktów narodzin i zgonów, pozwala potwierdzić prawdziwość danych i zrekonstruować przynajmniej niektóre opuszczone elementy genealogicznej układanki²⁰.

¹⁷ Zob. *Ocalony na Wschodzie...*, s. 30. Por. też J. Paławski, *Szkice o współczesnych twórcach literatury*, Kielce 1998, s. 225; *idem*, *Powieści i eseje Juliana Strykowskiego...*, s. 5–6; P. Szewc, *Syn kapłana*, Warszawa 2001, s. 5.

¹⁸ *Ocalony na Wschodzie...*, s. 30.

¹⁹ Zespół 300/0.

²⁰ Wielkim udogodnieniem jest umieszczenie części danych z archiwum zabużańskiego (tych pozostających w zbiorach AGAD) w Internecie. Dzięki temu zasoby

W spisie urodzeń ze Stryja z 1883 roku znajdujemy na przykład chłopca o imionach Iser Wolf. Rubryka z nazwiskiem dziecka pozostaje pusta. Jego matką jest Chana Stark z Manasterzec (cóрка Pesacha i Estery Starków). Dane ojca również nie zostały uwzględnione. W spisie zgonów zaś za rok 1886 figuruje liczący sobie trzy lata i sześć miesięcy Isser Wolf Rosenman, którego ojcem jest Hersch Josef Rosenman, a matką Chana Stark. Nie ma wątpliwości, że chodzi o to samo dziecko. W 1887 roku rodzi się dziewczynka Perl, jej ojcem jest Hersch Rosenman, a matką Chana Stark, oboje z Manasterzec. Perl umiera siedem miesięcy później. Jako nazwisko dziecka podane zostaje tym razem nazwisko matki: Stark²¹.

Łącząc wcześniej zdobytą wiedzę z niniejszymi zapisami, wyprowadzamy trzy wnioski: po pierwsze, matka Juliana Stryjkowskiego nazywała się Chana²² Stark. Potwierdza to dodatkowo *Sefer Stryj* (Księga Stryja), która wymienia wśród stryjan zmarłych w Izraelu przed 1962 rokiem Chanę Stark-Rosenman²³. Imię Anna zaś – podobnie jak nazwisko Monastyrzka – to najprawdopodobniej polski odpowiednik wymyślony dla matki przez pisarza. Po drugie, ojciec nazywał się Hersz Józef Rosenman²⁴. Jak pogodzić tę informację z wcześniej podaną, iż ojciec miał na imię Henryk lub Cwi? Inkongruencja jest tylko pozorna. Żydzi nosili zwykle dwa imiona (lub raczej mieli po dwa komplety imion): religijne, hebrajskie, do użytku synagogalnego (*szem ha-kodesz*), i świeckie (*kinnui*) w języku wernakularnym, w naszym

archiwum można sprawnie i szybko przeszukiwać według interesujących kryteriów (zob. stronę: <http://www2.jewishgen.org/jri-pl/jriplweb.htm>).

²¹ W tym wypadku błędnie wpisano nazwisko ojca dziecka: Rosman zamiast Rosenman.

²² Oboczne warianty zapisu to Chane i Hene.

²³ *Sefer Stryj*, red. N. Kudish *et al.*, Tel Awiw 1962 (z wydania internetowego). Interesujące dane znajdują się na stronach <http://yizkor.nypl.org/images/960/b5573658/0299.gif> (oryginał hebrajski) oraz <http://www.jewishgen.org/yizkor/stryj2/str254.html> (angielskie tłumaczenie fragmentów). Matka Stryjkowskiego wyjechała do Palestyny w 1934 roku. Zmarła 10 lat później. *żyła w 82 lata ur. 1862*

²⁴ Przyjmuję tu polski – nie niemiecki (Hersch Josef) – wariant zapisu imion. Hersz Rosenmann (zapis z podwojonym „n” pojawił się w akcie zgonu) zmarł w Stryju 24 listopada 1928 roku w wieku 71 lat (urodził się więc w roku 1857). W chwili śmierci zamieszkiwał przy ul. Rynek 36.

wypadku w jidysz²⁵. Często imię „na co dzień” było tłumaczeniem imienia hebrajskiego, przekładem jego znaczenia na jidysz, na przykład ekwiwalentem hebrajskiego imienia Uri jest żydowskie Szraga (oba znaczą światło), hebrajski Aszer to w jidysz Selig (szczęśliwy), a Cipora – Fajga (ptak). Taką tautologiczną strukturę mają niektóre podwójne imiona znanych cadyków, na przykład Arie-Lejb ze Szpoły (lew), Dow-Ber z Międzyrzecza (niedźwiedź), Zeew-Wolf ze Zbaraża (wilk) czy wreszcie Cwi-Hersz z Żydaczowa (jeleń). Tak więc Cwi to *szem ha-kodesz*, imię święte; a Hersz – *kinnui*, imię przydane.

W tym miejscu należy nieco rozwinąć uwagi o specyfice żydowskiej antroponimii. Problem jest bowiem zawikłany, a dla naszego szkicu istotny. W trudny do rozsąplania węzeł spletają się w nazewnictwie osobowym tego kręgu kulturowego co najmniej trzy języki: hebrajski, jidysz i na przykład polski, rosyjski czy angielski. Aby uświadomić sobie miarę komplikacji, rozpatrzmy pokrótce jeszcze jeden wypadek. Gdy pewien żydowski młodzieniec żenił się 9 grudnia 1881 roku w Nowogrodzie w guberni łomżyńskiej, w akcie ślubu zapisano (cyrylicą) jego dane jako Lejbka Gerszkiewicz Dembor. Gdy Lejbka Gerszkiewicz zmarł w Ameryce 5 listopada 1927 roku, na jego kamieniu nagrobnym wyryto (alfabetem hebrajskim) Mordechaj Jehuda ben Cwi i dopisano (łacinka) Max Goldman. Sprawę komplikuje dodatkowo późniejsza inskrypcja na macewie syna Lejby *vel* Mordechaja *vel* Maxa, która głosi, że jego ojcem był, owszem, Mordechaj, ale mający na drugie imię Arie, nie Jehuda. Co wspólnego mogą mieć Lejbka Gerszkiewicz, Mordechaj Jehuda, Max i Mordechaj Arie? Czy to aby na pewno jedna i ta sama osoba? Otóż, mimo pozorów kompletnej przypadkowości czy arbitralności w doborze imion, między poszczególnymi formami istnieją dobrze umotywowane związki. W państwowym „rosyjskim” urzędzie bohater przykładu użył oczywiście swego świeckiego imienia i patronimiku: Lejbka Gerszkiewicz, które po polsku należałoby zapisać: Lejb syn Hersza. Na sakralnej macewie utrwalono naturalnie jego

²⁵ J. Rothwand we wstępie do swego przewodnika *Imiona przez Żydów polskich używane* (Warszawa 1866) posługiwał się następującą terminologią: „imię święte», używane tylko przy obrzędach i aktach religijnych” oraz „[imię] przydane», służące w życiu rodzinnym i cywilnym”. Podają za: L. Kośka, *Olejek rozlany – imię twe*, [wstęp w:] *Imiona przez Żydów polskich używane*, red. L. Kośka, Kraków 2002, s. 22.

szem *ha-kodesz*: Mordechaj Jehuda ben Cwi (syn Cwiego). O różnicy w brzmieniu imienia ojca, o tym, że Cwi i Hersz tworzą parę imion tautologicznych, już pisaliśmy. Zbudujmy więc następne antroponimiczne równanie: o ścisłym związku Ariego i Jehudy decyduje tym razem asocjacja biblijna. W błogosławieństwie Jakuba jego syn Jehuda określony zostaje jako *arie* – lew. Jehuda-Arie, Neftali-Cwi, Benjamin-Zew to pary ekwiwalentnych imion z czterdziestego dziewiątego rozdziału Księgi Rodzaju. Z kolei Lejb w jidysz znaczy to samo, co Arie po hebrajsku. Jehuda, Arie, Lejb – tworzą więc w zasadzie synonimiczny trójkąt onomastyczny. Do wyjaśnienia pozostała jeszcze forma anglojęzyczna. Max to oczywiście nowe imię przyjęte w Ameryce, nowe *kinnui*. Stare *kinnui*, Lejb, utworzone zostało od Ariego na zasadzie translacji. Max z kolei pochodzi od Mordechaja, a imiona te łączy wyłącznie brzmienie, a właściwie inicjalne *M*. O tożsamości osoby noszącej tak różne imiona decyduje więc albo ich semantyka (Cwi-Hersz, Arie-Lejb-Leon), albo fonetyka (Mordechaj-Max, Aron-Artur), albo tradycja biblijna (Jehuda-Arie, Benjamin-Zew), albo jakaś ich kombinacja²⁶.

Z kolei motywacji połączenia imion Cwi i Henryk należy szukać właśnie przez imię-pośrednika w jidysz. O tym, że Cwi w pewnych dokumentach stawał się na przykład Henrykiem, decydowało podobieństwo (częstokroć tylko pierwsza litera) fonetyczne onimu w jidysz (Hersz) i nowego imienia – przybieranego w celach urzędowych czy asymilacyjnych – oraz oczywiście jego popularność. Hersz mógł się równie dobrze przeistoczyć w Hilarego, Hóracego czy Hermana. Tak jak Aron w Artura²⁷, a Chaim w Karla lub Karola²⁸. Zaznaczmy,

²⁶ Wykorzystany przykład i argumentacja pochodzą ze szkicu: W. Blatt, *Jewish Given Names in Eastern Europe and the U.S.*, „Avotaynu” 1998, nr 3, Fall. Por. również niezwykle cenny – bo wyszczególniający formy zdrobniałe i „skażone” („skażone” z perspektywy Urzędu Stanu Cywilnego) – spis imion żydowskich: *Imiona przez Żydów polskich używane*. Jest on połączeniem przywołanego już wykazu Rothwanda i wykazu sporządzonego w roku 1928 (*Spis imion żydowskich*, wstęp M. Feldstein, Warszawa).

²⁷ „Wasz dziadek Aron, ty po nim nazywałeś się Artur, był znanym fanatykiem religijnym” – mówi matka do bohatera *Wielkiego strachu*, Artura Salza (s. 15).

²⁸ „Za to przyjechał na święta stryj Karol. Stryj Karol z Worochty. [...] Kiedy ojciec mówił doń »Chaim«, podnosił ciemne brwi, [...] i poprawiał: »Karl. Tak jak Karl Moor z Schillera«” (J. Strykowski, *Głosy w ciemności*, s. 57).

że ukazaną transformacją nie rządziły żadne sztywne reguły i o wyborze imienia każdy decydował samodzielnie, jednakowoż przy braku „modnego” miejscowego zamiennika (Chana – Anna) zasada homojonii (brzmieniowego podobieństwa) była dominująca²⁹. Tak więc Cwi, Hersz, Henryk to jakby to samo imię, ale na różne okazje: do synagogi (też na nagrobną macewę oraz ślubny kontrakt), na co dzień i w razie potrzeby do urzędu lub na szyld warsztatu³⁰.

Otwarte pozostaje zaś pytanie, czy ortodoksyjny chasyd nieznający języka polskiego, tak jak ojciec Pesacha Starka, kiedykolwiek używał imienia Henryk. Bardziej prawdopodobna wydaje się wersja, że tak jak w wypadku matki to syn nadał imię (a również nazwisko) ojcu – już po jego śmierci – ze względu na ściśle określone ideologiczne potrzeby swego wojennego i powojennego *curriculum vitae*.

I po trzecie – zakończywszy tę dość długą antroponimiczną ekskursję – rodzice pisarza mieszkali początkowo we wsi Manasterzec. W aktach wieś nazywa się Manasterzec lub Manasterce. W twórczości i wspomnieniach Strykowskiego są Monasterce: zabita deskami wieś, oddalona około 10 kilometrów od Stryja, gdzie nie dociera ani kolej, ani poczta³¹. Stamtąd pochodzi matka, tam mieszka wujostwo, tam chłopiec jeździ na wakacje. Dziś jedyna wioska w okolicach Stryja nosząca podobną nazwę to Monastyrec (Монастырец), leżący mniej więcej 10 kilometrów na południowy zachód od miasta. Wątpliwości, czy Monasterce, Manasterzec, Manasterce i Monastyrec to jedna i ta sama wioska różnie tylko wymawiana i zapisywana, rozwiewa całkowicie *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, który przy haśle *Manasterzec* podaje: „Manasterzec (po rusku Manastyrec)”, a przy trzecim interesującym nas odnośniku: „Manasterzec (al. Mana-

²⁹ Zob. W. Blatt, *op. cit.*

³⁰ Horacy Safrin, *Ucieszne i osobliwe historie mego życia*, Łódź 1970, s. 200, przytoczył taką antroponimiczną anegdotkę: „Sędzia pyta: – Nazwisko? – Litman. – Imię? – Wysoki Trybunale! U nas, u Żydów, imię to sprawa skomplikowana... – Skomplikowana?! – Tak jest. Proszę tylko posłuchać! Ja się nazywam po żydowsku Bejnisz, to znaczy po polsku Benis. W chederze nazywali mnie Berel, w bożnicy nazywają mnie reb Ber, na szyldzie warsztatu nazywam się Bernard, a moja żona nazywa mnie... idiotą”.

³¹ Zob. na przykład *Ocalony na Wschodzie...*, s. 171.

sterce³²) wieś w powiecie stryjskim 11 km na południowy zachód od sądu powiatowego i urzędu pocztowego w Stryju³³.

Jak dotąd nasze poszukiwania archiwalne – nieznacznie tylko modyfikując czy rozszerzając niektóre dane – zasadniczo potwierdziły to, co pisarz mówił o sobie w ostatnim okresie życia. W aktach znaleźliśmy też jednak pewne nowe, a dla nas istotne, informacje dotyczące jego rodzeństwa.

Od 1883 do 1903 roku Chana Stark urodziła jedenaścioro dzieci, chłopców: Issera Wolfa (1883–1886), Jechila Benciona (1896–1898), Jakuba Wolfa (1897–1903) i Markusa Benciona (1901–), i dziewczynki: Małkę (1885–1886), Perl (1887–1887), Mariem (1889–), Bejlę (1890–1891), Rachel (1892–1893), Altę (1894–1895) i Nechumę (1895–1896). Z akt wynika, że z jedenastki przeżyła dwójka: Mariem i Markus Bencion. W rejestrze zgonów wszystkie zmarłe dzieci³⁴ oprócz pierwotnego Issera Wolfa i najstarszej córki Małki zapisane zostały pod nazwiskiem matki: Stark.

Piotr Szewc we wspomnieniowej książce o Strykowski pisze:

Nie daruję sobie tego: nie zanotowałem, którym [Pesach] był dzieckiem w swojej rodzinie. Dziesiątym lub jedenastym. Wyznał mi to z trudem, jakby krepowało go, że rodzina była tak liczna. Był najmłodszy. Siostra, starsza od Julka o co najmniej dziesięć lat, zmarła w 1922 roku w Wiedniu³⁵.

Z danych zgromadzonych w archiwum zabużańskim wynika, iż Pesach był dwunastym dzieckiem Chany Stark, a siostra Maria była starsza od niego o lat szesnaście. Z akt wnioskować można również, że mieszkająca początkowo w Manastercach rodzina Starków przeprowadziła się na krótko – około 1889 roku – do pobliskiego Morszyna (tam bowiem urodziła się Mariem), a dopiero rok później – w 1890 – do Stryja (tam urodziła się już Bejła).

³² W słowniku przy rdzeniu *Monast* znajduje się odsyłacz do *Manast*.

³³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 6, Warszawa 1885, s. 90.

³⁴ Na przykład Rachel zmarła na ospę, Alta na zapalenie płuc, Nechuma z powodu ogólnego wycieńczenia (tabes), a przyczyną śmierci Jechila Benziona była znowu ospa.

³⁵ P. Szewc, *Syn kapłana*, s. 6. Brat pisarza Markus, który posługiwał się imieniem Mordechaj, zmarł w Izraelu najprawdopodobniej w 1976 roku. *umrął w 75. roku życia*
tak

Strykowski, choć szyfrował w twórczości wiele bolesnych czy głęboko skrywanych doświadczeń, do tej „wstydlivej” przedakcji swojej biografii nawiązuje aluzyjnie jedynie w opowiadaniu *Syriusz*, a być może również jakąś jej reminiscencją³⁶ są sceny z *Biegu do Fragalà*, który nie tylko odwzorowuje przeciwieństwa realia wsi kalabryjskiej, ale również i galicyjskiej³⁷. Natrafimy tam na przykład na taki oto urywek: „A Jolanda, biedna Jolanda, pamiętasz, jaka była piękna? Co rok, ledwo urodzi dziecko, odnosi je na cmentarz”³⁸. W *Syriuszu* natomiast odwołanie jest znacznie wyraźniejsze: Leonowi – *porte-parole* autora – przypomina się matka, błogosławiąca w piątkowy wieczór płonące w lichtarzach świece i szepcząca błagalną modlitwę:

Daj [Boże] zdrowie i długie życie moim biednym dzieciom, Manesowi, synowi Dowa [...], Ariemu³⁹, synowi Dowa [...], daj zdrowie córce mojej Peninie, córce Dowa, [...] dlatego że córka moja Penina jest jedynaczką. Niech wszyscy troje, bo tyle tylko mi zostawiłeś, kochany Boże, z całej dziewczynki, jaką wydałam na świat z Twojej woli i sześćcioro odniosłam na cmentarz z Twojej woli, niech wszyscy troje wyrosną na dobrych i uczciwych ludzi.

Następnie Leon dodaje już od siebie: „Ja zostałem przy życiu sam jeden. Dla Manesa i Peniny nie starczyło już Bożej łaski”⁴⁰. W tej zbeletryzowanej relacji nie zgadzają się imiona ojca, brata i siostry oraz

³⁶ Rozróżnienie na (zamierzoną) aluzję i (bezwiedną) reminiscencję za: K. Górski, *Aluzja literacka. Istota zjawiska i jego typologia*, [w:] *idem, Rozważania teoretyczne. Literatura. Muzyka. Teatr*, Lublin 1984, s. 177.

³⁷ Dobitnie stwierdza to pisarz w szkicu *Dlaczego napisałem „Bieg do Fragalà”?*, „Życie Literackie” 1952, nr 26, s. 2 (tekst przedrukowano w *Pożegnaniu z Italią*, s. 110). Odpowiadając na tytułowe pytanie, Strykowski zauważa: „Do przyczyn, powiedzmy, bardzo odległych należy wrodzona każdemu autorowi chęć wyżycia się w tematyce jemu najbliższej, nekającej czasem od najwcześniejszej młodości, prześladowanej obrazami ujrzanymi oczami dziecka jeszcze, obrazami domagającymi się wyładowania, artystycznego wyrazu. [...] Taką moją obsesją, *si parva cum magnis comparare licet*, był obraz nędzy i strach przed głodem nie jednostki, nie jednego człowieka, jak u Hamsuna, ale całego zespołu ludzi. Nędzę i strach przed śmiercią głodową, strach przed sytuacją bez wyjścia widziałem jako dziecko w pewnej zapadłej wsi podkarpackiej, a potem w niedalekim miasteczku, dokąd przenieśli się moi rodzice”.

³⁸ J. Strykowski, *Bieg do Fragalà*, s. 33.

³⁹ Arie po hebrajsku znaczy przecież lew, tak jak Leon po łacinie.

⁴⁰ J. Strykowski, *Syriusz*, [w:] *idem, Syriusz. Wybór opowiadań*, s. 225. Również w *Austerii* pojawia się podobna scena. Tag pyta: „– Książd pamięta, ile nas było

liczba rodzeństwa, ale fikcja wypływa tu z autentycznych przeżyć. Na tym polegała Strykowski, i nie tylko jego, recepta na autentyzm literatury: łączyć twardy autobiograficzny konkrety z prawdopodobnym zmyśleniem. „Przemieszczenie” rzeczywistości – mówiąc mitograficzno-freudowskim językiem Northropa Frye’a⁴¹ – jest więc dla literatury koniecznością, choć „rozpiętość” wykreowanego obrazu – adaptując z kolei geometryczną terminologię Haralda Weinricha⁴² – winna być stosunkowo niewielka. Realizm – tak, ale „unoszący się niejako o parę centymetrów nad ziemią”⁴³. Tak jest na przykład w *Głosach w ciemności, Wielkim strachu* – i niemal wszędzie indziej.

Jako kolejny przykład takiego biograficznego szyfru w twórczości niech nam posłuży jeszcze krótkie pytanie: „Dokąd idziesz, Wielkanoc?”, z finału opowiadania *Na wierzbach... nasze skrzypce*. Pytanie to nie jest wyłącznie elementem onirycznego sztafażu – bohater zasypia w samolocie lecącym z Chicago najprawdopodobniej do Polski (a rzecz dzieje się tuż po 1968 roku!)⁴⁴ – czy też tylko metaforycznym rozwinięciem dopiero co porzuconego wątku marrańskiego i motywu krzyża, ale jest także, a może przede wszystkim, zagadką, biograficzną enigmą, czymś w rodzaju sygnatury, autorskiej pieczęci odcisnię-

w domu? – Kto by zliczył! – Tak. A została dwójka. Ja i moja siostra. Ale i ona też, po tym jak wyszła za męża, umarła, błogosławionej pamięci” (s. 99).

⁴¹ Zob. N. Frye, *Mit, fikcja i przemieszczenie*, przeł. E. Muskat-Tabakowska, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 2.

⁴² Zob. H. Weinrich, *Semantyka śmiałej metafory*, przeł. R. Handke, [w:] *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”*, red. M. Głowiński, H. Markiewicz, t. 1, Wrocław 1977.

⁴³ Z. Taranienko, *Realizm mistyczny. Rozmowa z Julianem Strykowskim*, [w:] *Rozmowy z pisarzami*, Warszawa 1986, s. 267–268 (rozmowa z roku 1972).

⁴⁴ J. Żakowski (*Przy stoliku w Czytelniku. Opowieści cz. II*, „Magazyn” nr 44: dodatek do „Gazety Wyborczej” 1993, nr 304, s. 10) przypomina w związku z tym następującą historię: „Prawie jednocześnie [z Józefem Henem – I.P.] zniknął Julian Strykowski, który w Ameryce dostał roczne stypendium pisarskie. Uwolniony od agresywnego otoczenia i egzystencjalnych trosk siedział w swoim domku wśród ludzako przypominających Wielkopolskę pszenicznych pól stanu Iowa i miesiącami stukał na maszynie tę samą kartkę prozy. Mógł zostać w Ameryce, ale nie umiał tam pisać. Brakowało mu jaskółek, inaczej pachniał bez. Jesienią 1970 roku [Strykowski] znów był w Czytelniku. Któregoś dnia usłyszał, jak przy sąsiednim stoliku ktoś mówi do sąsiada: – Chcesz zobaczyć najgłupszego Żyda na świecie? Spójrz, Strykowski wrócił z Ameryki”.

tej w narracyjnej fikcji. Wielkanoc to po hebrajsku Pesach⁴⁵. A Pesach to przecież utracone imię Juliana Strykowskiego. Dziwne imię, tajemnicze⁴⁶. Oczywiście w tradycji żydowskiej imię to, choć niezbyt popularne, nie było niczym wyjątkowym. Dzieciom nadawano nie tylko imiona zmarłych przodków, najczęściej dziadków, lecz również imiona pochodzące od nazw „ważnych” w kalendarzu liturgicznym miesięcy: Nysen (od *nisan* – marzec/kwiecień: czas Paschy), i od radosnych dni świątecznych: Szabataj, bo urodzony w sobotę, Pesach, bo przyszedł na świat w Wielkanoc.

Czy Pesach Stark przyszedł na świat właśnie w Wielkanoc, czy może odziedziczył swe imię po przodkach? Wiemy już, że rodzicami Chany Stark byli Pesach i Estera Starkowie – dodajmy: rolnicy z Manasterzec. Niewątpliwie, przyszły pisarz dostał więc imię po zmarłym w 1903 roku dziadku ze strony matki⁴⁷. Sprawdźmy jednak również, kiedy w 1905 roku wypadła Pascha. Mimo że niedziela wielkanocna była wtedy wyjątkowo późno, bo dopiero 23 kwietnia, to i tak podług naszych oczekiwań o cztery dni za wcześnie, gdyż Pesach urodził się 27 kwietnia. Pamiętajmy jednak, że „szukamy” żydowskiej Paschy, a nie chrześcijańskiej Wielkanocy. W judaizmie Pascha trwa osiem dni, a jeśli doliczymy jeszcze poprzedzającą święto wieczerzę sederową, to dziewięć – od 14 nisan (seder) do 22 nisan⁴⁸. W 1905 roku seder był 19 kwietnia, a Pascha trwała od 20 do 27 kwietnia. Pesach Stark przyszedł więc na świat ostatniego, bardzo uroczystego dnia żydowskiej Wielkanocy – 22 nisan 5665 roku⁴⁹. Dlatego autor *Głosów w ciemności*

⁴⁵ Zmiana fonicznego kształtu imienia dla zachowania jego semantyki nosi miano metonomazji. Tu figura ta daje efekt delikatnej znaczeniowej opalizacji, lekkiego prześwitywania, metaforycznej (synteptycznej) równoczesności dwóch porządków: biograficznego i fikcyjnego.

⁴⁶ Choć dziwić się obcemu imieniu, to jakby mieć pretensje do egzotycznego kwiatu, że jest niezwykle...

⁴⁷ Podobnie jak jeden z bohaterów Strykowskiego – Azril, który otrzymał swe imię „w spadku po ojcu matki” (*Sen Azrila*, s. 188).

⁴⁸ W żydowskim kalendarzu Pascha – jak i pozostałe święta – nie jest świętem ruchomym.

⁴⁹ Dokładnie w ten sam dzień co Aronek (tyle że rok wcześniej, jak wynika z chronologii powieści). Oto fragment listu siostry informującej rodziców, że „Na święta, niestety, nie przyjedzie. [...] Bardzo żałuje, że nie spędzi świąt w domu,

ci obchodził imieniny w Wielkanoc⁵⁰. Z Wielkanocą związana jest też biograficzna zagadka. Zanim pisarz stał się Julianem Strykowskiem, wcześniej publikował także pod własnym nazwiskiem, ale pod zmienionym imieniem: jako Jerzy Stark. Imię Jerzy zastąpiło imię Pesach, i być może traktowane było jako jego polski ekwiwalent (jak Anna i Henryk w wypadku matki i ojca), ale i później nie straciło nic ze swej emocjonalnej wartości. Najbliżsi przyjaciele Strykowskiego do końca mówili doń Jurku, nie Julku. Ten zwrot był probierzem zażyłości z pisarzem⁵¹. Dlaczego Jerzy? Nikt już dziś nie pamięta⁵².

Odpowiedź będzie więc tylko ryzykowną hipotezą, ukazaniem pewnej zastanawiającej zbieżności. Zgodnie ze starym zwyczajem dziecku nadawano takie imię, jakie właśnie przypadało w kalendarzu w dniu jego urodzenia, tak więc dziewczynka, która przyszła na świat w Wigilię, otrzymywała imię Ewa, a bliźniacy urodzeni 29 czerwca imiona Piotr i Paweł. Imieniny Jerzego przypadają między innymi 23 kwietnia. Dnia 23 kwietnia 1905 roku – przypomnijmy – była akurat wielkanocna niedziela – chrześcijańska Pascha. I tu ujawnia się paralela, nazwijmy ją tak, temporalna. Chrześcijańskiemu chłopcu urodzonemu w Wielkanoc 1905 roku nadano by z dużą dozą prawdopodobieństwa imię Jerzy. Jerzy ze „słonecznego” gregoriańskiego kalendarza staje się więc naturalnym odpowiednikiem Pesacha z rabinicznego kalendarza księżycowego.

Inne pseudonimy – obok Jerzego – używane przez pisarza w redakcji „Wolnej Polski” to: L. Monastyrski, Józef Mang i oczywiście Julian Strykowski. Na *J* rozpoczynają się trzy wybrane przez autora *Głosów w ciemności* imiona. Czy to coś znaczy? To być może przypadek, ale pamiętając o zasadzie homojofonii decydującej częstokroć

zwłaszcza że już dawno nie widziała rodziców ani braci. Pamięta, że w ostatni dzień Wielkanocy przypadają urodziny Arusia. Ścisła go i życzy mu, żeby szybko wyrósł”. (*Głosy w ciemności*, s. 56).

⁵⁰ Zob. P. Szewc, *Syn kapłana*, s. 5.

⁵¹ Zob. *Mój ojciec, Julian Strykowski. Z Władysławem Kopińskim rozmawia Elżbieta Sawicka*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 200 (dodatek „Plus-Minus”); P. Szewc, *Syn kapłana*, s. 5.

⁵² Zob. A. Kaczyński, *Budowałem macewę ze słów...*, „Rzeczpospolita” 1997, nr 184, s. 28.

o wyborze nowego imienia, zaczynamy podejrzewać, iż pisarz mógł mieć jeszcze drugie imię. Spróbujmy ustalić, jak Julian Strykowski podpisywał swe przedwojenne teksty⁵³.

W lwowskiej „Chwili” początkujący tłumacz najczęściej opatrzył swoje przekłady po prostu imieniem i nazwiskiem: Pesach Stark⁵⁴. Sporadycznie używał akronimu *Pees* i literonimu *Psw*. A już zupełnie wyjątkowo, bo w wypadku jednego, jedyne opowiadania, dał sygnaturę: „Przekład autoryzowany J. Pesacha Starka”. J. Pesach Stark... A więc pisarz miał drugie imię (jak bracia: Isser Wolf, Bencion Jechil, Jakub Wolf, Markus Bencion), i to imię rozpoczynające się od litery *J*, tak jak jego późniejsze pseudonimy⁵⁵.

Wróćmy do Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Warszawie. Nasza pierwotna intuicja i późniejszy ślad w postaci inicjału tylko tu mogą znaleźć potwierdzenie i rozwinięcie. Choć nie mamy dostępu do samych dokumentów, możemy jednak – dzięki życzliwości urzędniczki – zerknąć na kartę katalogową oznaczoną jako Zb/1045/101/1905. Tu znajdziemy potwierdzenie informacji dotyczących imienia i nazwiska matki pisarza (Chane Stark) oraz jego daty i miejsca urodzenia. Ale na karcie figuruje jeszcze jeden – nas najżywiej obchodzący – zapis. Urodzonemu w Stryju 27 kwietnia 1905 roku chłopcu nadano dwa imiona. Pierwszym było oczywiście Pesach (a właściwie Peisach), a drugim Jakub (a właściwie Jakób). Pesach Jakub Stark – takie są więc pełne dane biograficzne autora *Głosów w ciemności*. Pesach Jakub Stark⁵⁶.

⁵³ Przedstawione tu ustalenia oparto na analizie zawartości następujących dzienników: „Chwila”, „Nowy Dziennik”, „Nasz Przegląd”, „5-ta Rano”, „Ostatnie Wiadomości”, „Nowy Głos”, oraz tygodników: „Nasza Opinia”, „Ster” i „Kontratak”.

⁵⁴ Z ortograficzną obocznością: Pesah.

⁵⁵ Tak jak imiona trzech braci: Jechil, Jakub, Jisrael (Isser), i jak imię ojca: Józef.

⁵⁶ Rozdział o imionach i pseudonimach Strykowskiego powstał w roku 2004. Jego pierwszy wariant został opublikowany w „Ruchu Literackim” 2005, nr 1. Archiwalia dotyczące Stryja zgromadzone wówczas w AGAD obejmowały lata 1870–1903 (i nie zawierały aktu Strykowskiego, który urodził się w 1905 roku). Reszta dokumentacji – przechowywana w Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Warszawie – nie była udostępniana. Przepływem dokumentacji rządzi bowiem zasada, że do publicznego archiwum księgi trafiają po stu latach od daty ich wytworzenia (w praktyce zaś materiały

1	2	3	4	5	6
Foriandante Zahl Liczba porząd	Der Geburt URODZENIA	Der Beschneidung oder Namens-Belegung Obrzezania lub nadania imienia	Des Kindes DZIECIĘCIA	Eheliche, ange- lich eheliche od. uneheliche Geburt	Vor- und Zuname des Vaters sowie Stand, Be- schäftigung u. Wohnort
Tag Dzień	Monat Miesiąc	Tag Dzień	N A M E Imię	Stilne rzekomoślubne lub nieślubne	Imię i nazwisko, stan, zatrudnienie i miejsce zamieszkania ojca
14	29 ^{te} Kwieciana 1905 Mag.	50 ^{te} Kwieciana 1905 Mag.	Mina	1	nieślubne
11	27 ^{te} Kwieciana 1905 Mag.	11 ^{te} maja 1905 Mag.	Chisach Jakob Kar. m.	1	nieślubne
10	28 ^{te} Kwieciana 1905 Mag.	5 ^{te} maja 1905 Mag.	Leon	1	ślubne Salomon Hofman Kwieciana Mag.

m. dr. p. i. k. p.
20. 1905 r. 13
pos. 46

Il. 1. Wypisy z księgi materialnej
Źródło: Archiwum Główne Akt Dawnych.

[illegible]

Zanim spróbujemy uogólnić zebrane informacje, chcielibyśmy jeszcze przyrzeć się strukturze przybieranych przez pisarza nazwisk-pseudonimów: Monastyrski, Mang, Strykowski. Pseudonimy te miały oczywiście ukryć pochodzenie piszącego.

Jesteśmy w okresie formowania się Pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki – wyjaśnia Strykowski. Do Sielc, miejscowości o polskim brzmieniu, kierowano Polaków wywiezionych w 1939 i 1940 roku z terenów polskich okupowanych przez Armię Czerwoną i wypuszczonych z łagrów dzięki układowi Stalin-Sikorski. Te wraki ludzkie nienawidziły komunistów i Żydów, identyfikując ich z komunizmem, nie bez pewnych podstaw⁵⁷.

W „Wolnej Polsce”, która zamierzała być narzędziem politycznej „reedukacji”, żydowskie personalia nazbyt kłułyby w oczy. Redaktor Pesach Stark publikuje więc początkowo jako L. Monastyrski, Józef Mang, J. S. i później – począwszy od roku 1945 – jako Jerzy Stark i Julian Strykowski. Mang to allonim, pseudonim utworzony od nazwiska osoby autentycznej, od nazwiska szkolnego, polskiego kolegi. Pseudonim wyśmiany przez Jerzego Putramenta: „Jak się chce ukryć swoje żydowskie pochodzenie, należy sobie wybrać coś brzmiącego po polsku”⁵⁸. Mo-

przekazywane są jednak z pewnym opóźnieniem). Od roku 2006 dane z interesującej mnie książki metrykalnej ze Stryja dostępne są także w AGAD. Wynika z nich, że przyszły pisarz urodził się w Stryju w domu nr 57. W rubryce dla kumów lub świadków, sendeka bądź szamesa znalazły się podpisy Jakuba Schorra ze Stryja i Chaskiela Rosenmana z Witwicy, powiat Dolina. W rubryce informującej o stanie cywilnym matki figuruje zaś zapis, że Chana Stark była rytualną żoną Hersza... Rosenbauma (zamiast Rosenmana – wydaje się jednak, że to błąd zapisu).

⁵⁷ *Ocalony na Wschodzie...*, s. 167–168.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 167. J. Putrament, *Pół wieku. Wojna*, Warszawa 1964, s. 146, wspominając okres pracy w reaktywowanych w 1942 roku w Kujbyszewie „Nowych Widnokręgach”, pisze: „Jeszcze jedno robiłem w piśmie: byłem dyktatorem pseudonimów. Sam powołałem tę funkcję, na którą reszta musiała się zgodzić. Rzecz w tym, że pisywała nas garstka. Nowych autorów znaleźć było trudno. Zaczęliśmy się rozmnażać w drodze wegetatywnej. Przez pseudonimy. Zabawne przy tym, że każdy chciał »brzmieć« jak najładniej. Zwolennicy władzy robotników i chłopów chcieli się nazywać wyłącznie jak szlachcice! W piśmie ćmić zaczęło od nazwisk na »ski« i »cki« albo nazbyt cukierkowych, albo nawet antyjęzykowych, tj. takich, których autor zapomniał, że korzeniem nazwiska na »ski« jest zawsze nazwa jakiejś miejscowości. Słowem nad pismem unosił się swąd margaryny: od razu było widać, że autorzy wymyśleni. Przeprowadziłem parę rozmów. Zrazu wszyscy mnie wyśmiewali. Potem

nastyrski i Strykowski spełniały ten postulat. To oczywiście fiktonimy, czyli formy utworzone według struktury autentycznych nazwisk, choć dodatkowo mają one również pewne pokrewieństwo z geonimami⁵⁹, de-rywowane są przecież od nazw miejscowych: Monasterzec i Stryja.

Artur Sandauer zasugerował, że Strykowski przybrał to starszelskie miano⁶⁰ ze względów koniunkturalnych⁶¹. Ten tak przedstawił po latach sytuację zmiany nazwiska:

Po wojnie niektórym kazano zmieniać nazwiska. Jak byłem kierownikiem PAP-u w Katowicach, wezwano mnie do KW i powiedziano: „Dobrze byłoby, towarzyszu Stark, gdybyście, wiecie, zmienili...” Zostało to załatwione oficjalnie, w notariacie. Ja już zresztą gotowe nazwisko miałem, bo używałem go przedtem jako pseudonimu literackiego; też żydowskie właściwie, bo nazwiska „od miast” mieli Żydzi⁶².

Według powyższej autorskiej wykładni nazwisko Strykowski niosłoby zakodowaną informację, że jego właścicielem jest Żyd pochodzący czy wywodzący się ze Stryja. Tak jak Warszawski z Warszawy, a Berlin z Berlina. Starszelskie czy żydowskie? Popularne nieporozumienie precyzyjnie koryguje Jan Stanisław Bystroń:

W ogromnym zasobie nazwisk polskich wyróżnić możemy przezwiskowe [...], odmienne i odmiejscowe. Jest to jedyny podział rzeczowy. Opinia publiczna dzieli jednak nazwiska wedle stanów, wyróżniając nazwiska szlacheckie, mieszczańskie, włościańskie, a także i grup etnicznych, mówiąc np. o nazwiskach żydowskich. Podział ten oczywiście nie ma wartości naukowej [...]. Wśród mieszczan spotykamy wszystkie chyba typy nazwisk, podobnie jak i u Żydów, gdzie prócz specyficznych nazwisk hebrajskich i żargonowych (później też niemieckich) spotykamy wszystkie typy nazwisk polskich, nawet Czartoryskich i Potockich. Podział ten niewątpliwie więc nie ma wartości rzeczowej; z drugiej strony stwierdzić należy, że stany wytwarzały pewne zwy-

musieli się zgodzić. Dałem, zresztą, przykład, wybrałem sobie chłopskie nazwisko i przyszyłem doń niemieckie imię: Bruno Kaczmarczyk. Brzmieć to miało po śląsku. Wtedy uległ i Lampe. Wymyśliłem mu pseudonim Roman Jańczyszyn. W ten sposób miało to wyglądać z grubsza na pół-Ukraińca”.

⁵⁹ Tworzonimi od nazw geograficznych, ale niemających postaci imienia i nazwiska. Terminologię zaczerpnięto z książki D. Świerczyńskiej, *Polski pseudonim literacki*, Warszawa 1999.

⁶⁰ Nazwisko Strykowski nosiła na przykład szlachta wołyńska herbu Leliwa.

⁶¹ A. Sandauer, *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku. (Rzecz, którą nie ja powinienem był napisać)*, Warszawa 1982, s. 91.

⁶² *Ostrzenie duszy. Z Julianem Strykowskim rozmawia Ewa Berberyusz*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 28, s. 3.

czaje co do ustalania nazwisk i że wśród nazwisk osób pewnego stanu przeważać może pewien typ, który następnie uchodzi za *par excellence* szlachecki czy mieszczański⁶³.

Tak też za włościańskie uchodzą nazwiska pospolite: szczególnie odzwierzęce i roślinne, za mieszczańskie *patronimica* zakończone na *-wicz*, a za szlacheckie nazwiska odmiejscowe przymiotnikowe (z przyrostkiem *-ski*). Natomiast powszechnie uważa się „nazwiska na *-ski*, utworzone od miast, za żydowskie. Jest to na ogół słuszne” – potwierdza Bystroń, przypominając, że przecież przez długie lata Żydzi nie mogli się osiedlać na wsi, i dodając, że nazwiska tego typu niekoniecznie muszą należeć do Żydów⁶⁴.

Rację ma więc po części Strykowski, twierdząc, że przybrane przez niego nazwisko jest w zasadzie żydowskie, po części zaś jego adwersarz, uważając, że ma ono strukturę nazwiska szlacheckiego. Na niekorzyść Sandauera przemawia jednak fakt, że nazwiska szlachty formowane były raczej od nazw posiadanych przez nią wsi i folwarków, a nie od dużych czy średnich miast, jak to ma miejsce w wypadku Stryja.

Strykowski po latach bardzo żałował, że uległ partyjnej presji i zmienił nazwisko. Zazdrościł tym, którzy tego nie zrobili. Jak wiadać, przytoczona autowykładnia wcale go nie zadowalała. Przyjaciele starali się dodać mu otuchy, tłumacząc, że tak naprawdę przyjął tylko literacki pseudonim, jak Bolesław Prus, pseudonim, który zaczął funkcjonować również na co dzień⁶⁵. Ale pisarz był niepokieszony. Mamy świadomość, że i poniższa próba eksplikacji potraktowana jako konsolacja skazana byłaby na niepowodzenie.

Jeśli wsłuchamy się w brzmienie nazwiska i pseudonimów, a raczej jeśli wpatrzymy się w nie⁶⁶, zastanowi nas – zrazu nie bardzo uchwytne – podobieństwo. Otóż, po bliższym oglądzie stwierdzimy, że fiktonimy Strykowski oraz Monastyrski nie tylko nawiązują do nazw miejscowości bliskich pisarzowi, ale powtarzają również skład spółgłoskowy

⁶³ J.S. Bystroń, *Nazwiska polskie*, Warszawa 1993, s. 64–65.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 187.

⁶⁵ Wspomnienie Pawła Hertza zawarte w książce P. Szewca, *Syn kapłana*, s. 17.

⁶⁶ Tu pojawia się bowiem problem transliteracji i transkrypcji. W jidysz zapis Stark odczytano by Sztark.

zawarty w nazwisku rodowym twórcy⁶⁷. Powtarzają z pewnym nadatkiem oczywiście, ale za to we właściwej kolejności. Jako pierwszy zauważył to już Mosze Altbauer. Zaraz po ukazaniu się *Głosów w ciemności* Altbauer zanotował w przypisie jednego ze swych lingwistycznych szkiców:

Z punktu widzenia „onomastycznego” przybrane nazwisko autora [*Głosów w ciemności* – I.P.] jest b. pomysłowe: 1) wskazuje na pochodzenie autora; 2) zawiera wszystkie spółgłoski jego poprzedniego nazwiska (Stark); 3) sugeruje świetną paralełę literacką⁶⁸.

I rzeczywiście, transliterując znaki alfabetu hebrajskiego, który tylko wyjątkowo używa notacji samogłoskowej, zapisalibyśmy nazwisko Stark następująco (od lewej do prawej dla czytelniczej wygody): STRK⁶⁹. Rdzeń nazwiska Strykowski zaś jako STRJK. Również nazwisko Monastyrski zawiera literową kombinację STRK.

Od strony fonostylistycznej wybór pseudonimów (zarówno nazwisk, jak i imion) jawi się więc jako usiłowanie zachowania więzi z samym sobą, jako próba zamaskowania się, ale jednocześnie uchronienia części własnej tożsamości⁷⁰, jako – ujmijmy rzecz metaforycz-

⁶⁷ Regularna powtarzalność literowa obserwowalna jest tylko w medium alfabetu łacińskiego. Po hebrajsku Stark zapisuje się za pomocą inicjalnej *ש* (*szin/sin*), podczas gdy w nagłosie nazwiska Strykowski pojawia się litera *ס* (*samek*). Jednak ich wartość brzmieniowa w polszczyźnie może być identyczna, bowiem zarówno *ש*, jak i *ס* mogą być wymawiane jako *s*.

⁶⁸ M. Altbauer, *O „prawdziwym Jakubie” i innych replikach*, „Poradnik Językowy” 1957, z. 6, s. 265. Wybitny językoznawca zajmował się w swoim artykule przede wszystkim dosłownym przekładaniem obcojęzycznych idiomów (na przykładzie jednego zwrotu z listu A. Einsteina). Ukazywał także, iż oprócz nieświadomych i błędnych użyć replik – jak nazywał owe językowe kalki – istnieją również użycia w pełni świadome i celowe. Repliki można wykorzystać bowiem również „dla celów stylistyczno-artystycznych”. Jako przykład telawiński lingwista podał wyrażenia z *Głosów w ciemności*.

⁶⁹ Lub: ŠTRK. Pierwsza litera nazwiska to wspomniane już *ש* (*szin/sin*). Zgodnie z tą konsonantyczną zasadą powstało też na przykład nazwisko znanego komparatysty: Harshav. Urodzony w Wilnie badacz nazywał się pierwotnie Hruszowski.

⁷⁰ Prowadzone od ćwierć wieku eksperymenty socjopsychologiczne wykazują (choć w pełni nie potwierdzają) istnienie ukrytego związku między literami tworzącymi imię i nazwisko człowieka (a zwłaszcza literami inicjalnymi) a poczuciem jego tożsamości. We współczesnych badaniach zależność ta zyskała miano „efektu litery z imienia” (ang. *the name letter effect*). Zob. J.M. Nuttin Jr, *Narcissism beyond Gestalt*

nie – zadzierzgnięcie fonetycznego węzła czy zbudowanie literowego mostu, po którym kiedyś może będzie można wrócić⁷¹. Jako ukrycie dawnego siebie w nowym sobie... Jako paronomastyczny obraz odstepstwa będącego jednocześnie manifestacją przywiązania⁷². Jako ucieczka i tęsknota oraz intuicja powrotu.

W *Martwej fali* znajdziemy intrygujący opis, który może zostać potraktowany dosłownie, ale może być również uznany za przenośną deskrypcję rozpatrywanej tu motywacji wyboru pseudonimów. Bohater-narrator w nieco onirycznym dialogu powiada:

Matka kazała mi pamiętać prawdziwe imię i wysłała je mi do kołnierza. Wożę je wszędzie z sobą. „Teraz, kiedy to niepotrzebne?” „To mój talizman”⁷³.

and Awareness: the Name Letter Effect, „European Journal of Social Psychology” 1985, nr 3; *idem*, *Affective Consequences of Mere Ownership: the Name Letter Effect in Twelve European Languages*, „European Journal of Social Psychology” 1987, nr 4; B.W. Pelham, M.C. Mirenberg, J.T. Jones, *Why Susie Sells Seashells by the Seashore: Implicit Egotism and Major Life Decisions*, „Journal of Personality & Social Psychology” 2002, nr 4; M. Gallucci, *I Sell Seashells by the Seashore and my Name is Jack: Comment on Pelham, Mirenberg, and Jones (2002)*, „Journal of Personality & Social Psychology” 2003, nr 5; B.W. Pelham, M. Carvallo, J.T. Jones, *Implicit Egotism*, „Current Directions in Psychological Science” 2005, nr 2.

⁷¹ Ph. Lejeune, poruszając kwestię pisarskiej tożsamości i rangi nazwiska (*Pakt autobiograficzny*, przeł. A. Labuda, [w:] Ph. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. 45), zauważał: „nazwisko nie jest nigdy obojętne [...], co może przejawiać się w nieustannej grze pseudonimów [...] lub częściej w różnego rodzaju grach z owymi literami, w których każdy jest skłonny szukać istoty swego »ja«. W grach z ortografią i ze znaczeniem [...]”. W *Czarnej róży* Strykowski czytamy na przykład: „Wycinał je [swoje anonse – I.P.] z gazety i wpatrywał się w każde słowo, w każdą literę z osobna. To o nim mówiły owe znaczki setkom nieznanym ludzi. Jakaż musi być radość ujrzenia w druku własnego nazwiska!” (s. 75). W *Ocalonym na Wschodzie* pisarz, wspominając swoją pierwszą recenzję, wyznawał: „wreszcie ujrzałem swoje nazwisko wydrukowane w syjonistycznej gazecie »Chwila« [...]”. Odczytywałem każdą literę mojego nazwiska po sto razy. To chyba najbardziej mnie uradowało w życiu” (s. 65).

⁷² A. Kijowski, dostrzegając „antyżydowskie” rysy *Głosów w ciemności* i *Austerii*, nazywa jednak Strykowskiego odszczepieńcem nieszczerym – porównując go przy okazji do programowo „antypolskiego” Gombrowicza. Zob. *Dziennik 1955–1969*, wybór i oprac. K. Kijowska i J. Błoński, Kraków 1998, s. 260.

⁷³ J. Strykowski, *Martwa fala*, [w:] *idem*, *Syriusz. Wybór opowiadań*, s. 162. I choć narrator na kolejne pytanie swej interlokutorki: „Jak ci na imię teraz”, odpowiada:

Imię zostaje ukryte gdzieś wewnątrz, znika sprzed oczu, ale jest przecież stale obecne i jego bliska ciało obecność wyczuwalna jest pod warstwą tkaniny-przesłony. Co więcej, niewidoczne litery są amuletem⁷⁴ – mają chronić od złego, dawać poczucie bezpieczeństwa, pomagać w dokonywaniu życiowych wyborów. Imię okazuje się też matczynym darem i jednocześnie testamentem⁷⁵.

Dodajmy, że ten dylemat autoidentyfikacji i ambiwalencji w stosunku do własnych korzeni był charakterystyczny dla całego pokolenia żydowskiej młodzieży, wchodzącego w dorosłe życie w latach dwudziestych XX wieku. Znakomity fizyk teoretyczny, Leopold Infeld (1898–1968), wspominał:

Nienawidziłem żydowskiej szkoły. Nie lubiłem języka żydowskiego. Nie pociągała mnie religia żydowska. [...] Tuż przed wyjazdem do Ameryki pojechałem do Krakowa. Wałęsałem się po getcie mego miasta. Sobotniego poranka dobiegły mnie z otwartego okna szkoły głosy żydowskich chłopców śpiewających w chórze słowa Tory. „Wśród nich może być ktoś, kto nienawidzi tego miejsca jak ja kiedyś i marzy o pójściu do gimnazjum”. Podszedłem bliżej. Okna szkoły były otwarte, parterowe okna posępnego domu. Owionęło mnie nieprzyjemne powietrze pokoju. To było to samo powietrze, ten sam zapach cebuli i ziemniaków, który ja czułem ponad trzydzieści lat wcześniej. Zobaczyłem zmęczone, blade, źle odżywione twarze z płonącymi ciemnymi oczami i po raz pierwszy w życiu poczułem dotyk poezji w tej smutnej gettowej scenie⁷⁶.

„Zostałem przy imieniu, jakie dostałem na chrzcie świętym, przywykłem, jest mi to obojętne” – to, zdaje się, nie mówi całej prawdy. Nieco wcześniej bowiem niespodziewanie dla samego siebie przedstawił się współpasażerowi z kajuty jako Dawid (s. 152).

⁷⁴ Jak mezuzah w szklanej rurce schowana w kieszeni bekieszy Azrila. Zob. *Sen Azrila*, s. 32–33, 43–44.

⁷⁵ Ten obraz matki-strażniczki żydowskości wraca u Strykowskiego, na przykład w *Milczeniu*. Narrator-bohater, klęcząc w pustym kościele, wspomina dzieciństwo: „Wtedy też klęczałem. Złożyłem ręce do pacierza, jak nasza pani nauczycielka w szkole przed lekcjami i po lekcjach. I umiałem już odmawiać: »Ojcie Nasz, który jesteś w niebie...« Matka złapała się za głowę. Rozplakała się i ja z nią razem. Objęła mnie. Przycisnęła do piersi. Bulgotał w niej szloch: »Synku, nie rób tego. Nie będziesz tego robił ani dziś, ani nigdy w życiu. Wszyscy w tym domu jesteśmy Żydami. I umrzemy Żydami. I ty też. Przrzeknij mi, dziecko moje«. »Nie będziesz tego robił« było ogromne. Olbrzymie tablice z wrytymi na sercu wszystkimi grzechami świata” (s. 39).

⁷⁶ L. Infeld, *Quest. The Evolution of a Scientist*, New York 1941. Cyt. za: L. Infeld, *Neither Pole nor Jew*, [w:] L. Dawidowicz, *The Golden Tradition. Jewish Life and Thought in Eastern Europe*, New York 1967, s. 360–363.

Stefan Pomer (zm. 1941) pisał zaś w wierszu *Miasteczko*:

[...]

Bo z bliska jesteś brzydkie, żydowskie miasteczko.
We dnie cuchnące nędzą szarą, brudną, złą –
W nocy, skrzące gwiazdami, co jak szabasowe świeczki
Na twych spiczastych dachach płomykiem żółtym tlą –

[...]

O, brzydkie, złe i smutne gniazdo mej młodości,
Jedyny, utracony, galicyjski raj!
Twą nędzę i twą krasę w uroków tęczę spaja
Moc powrotnych tęsknot, wieczysta moc miłości...⁷⁷

Chociaż Strykowski, jak i na przykład Adolf Rudnicki, wielokrotnie twierdził, że Żyd komunista przestaje być Żydem, a przypomnijmy że w latach 1934–1954⁷⁸ autor *Biegu do Fragalà* uważał się za komunistę, a w oczach niektórych uchodził nawet za ortodoksyjnego marksistę-leninistę⁷⁹, to równie często powtarzał, że jego powrót (ima-

⁷⁷ „Chwila” nr 3612 (z 14 IV 1929), s. 8.

⁷⁸ Wybór dat nie jest arbitralny. 1934 to rok wstąpienia do Komunistycznej Partii Polski (a właściwie jej ukraińskiego odgałęzienia – Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy), a 1954 to rok opublikowania ostatniego silnie zideologizowanego tekstu: dramatu *Dziedzictwo*. W 1954 wychodzi również mocno skażony zarówno komunistyczną ideologią, jak i retoryką (pisany od 1949 roku) tomik *Pożegnanie z Italią*. Właściwie od 1955 roku – kiedy to „Twórczość” kierowana przez Jarosława Iwaszkiewicza drukuje w odcinkach leżące niemal od dziesięciu lat w wydawniczej szufladzie *Głosy w ciemności* – Strykowski przestaje parać się publicystyką (i polityką), stając się pisarzem.

⁷⁹ Zob. H. Vogler, *Autoportret z pamięci. Część trzecia. Dojrzałość*, Kraków 1980, s. 129. Podobnie wypowiada się P. Hertz: „Początkowo Strykowskiego się obawiałem, ponieważ widziałem w nim posłusznego członka partii” (zdanie przytoczone w: P. Szewc, *Syn kapłana*, s. 17). Późniejszy przyjaciel pisarza, M. Nowakowski (*Piechur niezłomny*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 95, s. 12), pisał z kolei tak: „Po wojnie [Strykowski – I.P.] długo jeszcze trwał w bolszewickim uniesieniu. Wspominał Wilhelm Szewczyk, śląski hedonista, poeta, prozaik i publicysta, że w czasach stalinowskich, kiedy Julek był szefem PAP w Katowicach, wszyscy się bali jego inkwizytorskiej surowości”. M. Dąbrowskiej zaś początkujący prozaik wydał się nieznosnym wprost uosobieniem partyjniackiej sztampy. Autorka *Nocy i dni* (*Dzienniki 1914–1965. Pierw-*

ginacyjny wprawdzie) do niegdyś tak znienawidzonego *sztetl* rozpoczął się na wieść o upadku powstania w getcie warszawskim. Tak więc już w latach 1943–1944 pisarz powoli (jego odchodzenie od komunizmu trwało jeszcze ponad dekadę, a może nawet dwie...) znów stawał się Żydem. Stąd być może takie, a nie inne brzmienie jego pseudonimów, nawiązujących bez wątpienia do nazw miejscowości, z których pochodzili on i jego rodzice, ale również, jak staraliśmy się wykazać, nawiązujących do własnego imienia (Jakub – Jerzy, Julian) i nazwiska (Stark – Strykowski, Monastyrski).

Czy nie popadliśmy w jakiś homojofoniczny obłąd? Przecież równie łatwo można wykazać podobieństwo między Stark a Mang, oparte na asonansie i izosylabiczności, czy między Monastyrski a Mang, wynikające z powtarzalności dwóch inicjalnych spółgłosek. Czyż w ten sposób, przez kojarzenie pewnych klas dźwięków, nie można by „udowodnić” właściwie wszystkiego? Zapewne tak, po uruchomieniu wystarczająco zaawansowanej maszyny kombinatorycznej i przy zaaplikowaniu odpowiedniej dawki perswazji, ale jedna rzecz przemawia – według nas – na korzyść „metody brzmieniowej”, zastosowanej do analizy motywacji wyboru pseudonimów pisarza w połączeniu z jego biografią. Wielu swym literackim postaciom Strykowski wybrał imiona czy nazwiska przy zastosowaniu powyższej techniki. Owa zasada łączenia fonicznym/graficznym węzłem dwóch poziomów: fikcji i rzeczywistości, oraz dwóch języków: polskiego i żydowskiego (lub hebrajskiego), stała się później jedną z reguł jego sztuki pisarskiej. Zauważmy, że brat w powieściach lub opowiadaniach nosi zawsze imię rozpoczynające się na *M*: Modche, Manes, Markus, Marek; ukochana kobieta lub fascynująca dziewczyna zaś to z jakichś powodów bardzo często: Lilka, Lilla, Liza, a także Luisa, Lena (*I* wybrzmiewa również w imionach Racheli, Ajeleth, Dolki, Angeliny). Bohaterowie noszący rysy autora to między innymi Aronek, Artur, Abraham, Azril, Arie. Aron staje się Arusiem lub Arturem, Abraham Adamem.

sze pełne wydanie w 13 tomach. Pod kierunkiem prof. dr. hab. T. Drewnowskiego, t. 9, Warszawa 2009, s. 151, 152) po wspólnym obiedzie 22 lutego 1955 roku pozostawiła w dzienniku zgryźliwą i bardzo dosadną opinię o autorze *Pożegnania z Italią*, zakończoną kalamburem: „To nie komunista, tylko komunałowiec”.

Pisarz często używał w narracyjnej fikcji autentycznych imion i nazwisk: na przykład rabinów (Szymborski, Herszele, Szrage, Awrum), urzędników i działaczy politycznych (Kassaraba, Tralka, Meiersohn, Kiczales), kupców oraz rzemieślników (Pyć, Borak, Baltuch, Sane, Steiner, Pritsch, Apfelgrün, Markiefka, Findling)⁸⁰, lecz równie często w prosty (fonetyczny) sposób szyfrował dane bohaterów. Posługiwał się w tym celu podstawowymi operacjami retorycznymi: detrakcją (na przykład Steinberg to w opowiadaniach i powieściach Stein, Tillemann – Till, a Golding – Gold) i permutacją (na przykład anagramem: Estera – Teresa, paronomazją wyzyskującą podobne brzmienie i zachowującą artykulacyjną długość nazwisk: Roth – Reiss, Lec – Link, Naszkowski – Waszkowiak⁸¹, Sommerstein – Sommerfeld, Blumenfeld – Blumenthal)⁸². Można by więc próbować interpretować pseudonim, który

⁸⁰ Zapewne i wiele innych imion czy nazwisk jest autentycznych. Informacje o wymienionych „zacniejszych” obywatelach Stryja można odnaleźć chociażby we wspomnieniach, na przykład w książce K. Barańskiego *Przemienili zagońcycy, chliborobi, chasydzi... Rzecz o ziemi stanisławowsko-kołomyjsko-stryjskiej*, Londyn 1988, czy w przywoływanej już publikacji ziomkostwa Stryjan w Izraelu *Sefer Stryj*, a także na pocztówkach z epoki (tu widoczne szyldy sklepów i zakładów usługowych). Bardzo pomocna w konfrontacji fikcji z rzeczywistością jest również *Księga adresowa Polski (wraz z w. m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa*, Warszawa 1929. Kilka interesujących nas nazwisk spotkamy ponadto w autobiograficznej powieści L.J. Szulca, *Takie małe miasto*, Warszawa 2003.

⁸¹ Tu przy okazji można by również wskazać dźwiękową aluzję do pierwotnego nazwiska Naszkowskiego – Wasser. Używana w powieści forma Waszkowiak byłaby więc kontaminacją nazwisk Naszkowski i Wasser.

⁸² Powyższe retoryczne zasady wykorzystywane przez Strykowskiego w kreacji literackich postaci były oczywiście stosowane również i w życiu. Wielu twórców pochodzenia żydowskiego, dokonując właśnie nieznacznych fonetycznych przekształceń, zbudowało swe nowe nazwiska. Przypomnijmy te najbardziej znane wypadki: Aleksander Chwat poprzez detrakcję, Bolesław Lesman poprzez palatalizację śródgłosowych spółgłosek; Paul Ancel – żeby nie ograniczać się tylko do twórców polskojęzycznych – poprzez permutację. Zabiegi te doczekały się interpretacji: poetyckich (M. Jachimowicz, *Bolesna sława Leśnego Miana*, „Poezja” 1967, nr 12, s. 71–72), językoznawczych (W. Makarski, *Leśmian i Leszczyński – dwa bieguny antroponimicznej rodziny leśnej*, „Roczniki Humanistyczne” 2001–2002, z. 6, s. 261–277) czy psychoanalityczno-literaturoznawczych (A. Dziadek, *Psychoanaliza tekstu Aleksandra Wata*, [w:] *W „antykwaracie anielskich ekstrawagancji”*. O twórczości Aleksandra Wata, red. J. Borowski, W. Panas, Lublin 2002, s. 275–291). Dzięki prostemu – ale także subtelnemu i skutecznemu! – zabiegowi

ostatecznie stał się nazwiskiem autora *Głosów w ciemności*, jako efekt kolejnej operacji retorycznej: adiekcji, dodania polskiego formantu do spółgłoskowego rdzenia własnego, żydowskiego nazwiska.

Jednak forma utworzona przez proste przyłączenie polskiego sufiksu do niemiecko-żydowskiego nazwiska matki winna brzmieć raczej Starkowski, Starkiewicz lub Starski⁸³. W takim ujęciu *j* w Strykowski jawi się jako redundantne, niewytłumaczalne. Może więc należałoby przestać na odautorskiej eksplikacji wywodzącej pseudonim od miasta? Prawdłowo utworzone w ten sposób nazwisko powinno wszakże brzmieć Stryjewski (1487), Stryjski (341), Stryjeński (23), ewentualnie Stryjer (2) lub Stryjowski (1)⁸⁴. Nazwa miasta pochodzi bowiem od nazwy pobliskiej rzeki Stryj (a nie od stryja⁸⁵), a ta zawiera praindoeuropejski rdzeń **sreu* (dobrze słyszalny jeszcze na przykład w słowach *strumyk*, *struga*, a też *struna*, czy w niezbyt eleganckim wyrażeniu oznaczającym defekację), który określa po prostu wartkie płyniecie i etymologicznie z „bratem ojca” nie ma nic wspólnego⁸⁶. Z tego punk-

zmięczenia Lesman swe nazwisko „arcyspolszczył”, związał i z lasem, i ze słowem zarazem – centralnymi kategoriami swojej poetyki (zob. Jachimowicz, Makarski). Natomiast w wypadku Chwata – w nie do końca przekonującym ujęciu Dziadka – mielibyśmy do czynienia z onomastycznym „zerwaniem i odrzuceniem imienia ojca”, z jego symboliczną kastracją, co badacz wiąże z buntowniczą postawą poety, który atakując fallogocentryzm, *de facto* występuje przeciw władzy.

⁸³ Zob. *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, wydał K. Rymut, t. 9, Kraków 1994. Słownik notuje 337 Starkowskich, 172 Starkiewiczów, 135 Starskich i 27 Starkowiczów.

⁸⁴ W nawiasach podano za słownikiem Rymuta, ilu polskich obywateli posługiwało się danym nazwiskiem do 1994 roku. Tu dodam też, iż inny sławny Strykowski, zwany też Strykowskim – Maciej (1547–1593), autor *Kroniki polskiej, litewskiej, żmudzkiej i wszystkiej Rusi* (to właśnie tę „parantezę literacką” miał na myśli Altbauer) – pochodził nie ze Stryja, lecz ze Strykowa koło Łodzi. Stąd *k* w jego nazwisku tłumaczy się w naturalny sposób. Natomiast *j* znalazło się w nim jako ślad pierwotnej nazwy wsi, która ostatecznie przybrała postać Stryków. Już w XVI wieku obok formy *stryj* pojawia się zgrubienie *stryk* (jako eufemistyczne określenie żebraka czy włóczęgi). Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985, s. 521.

⁸⁵ Chyba że przyjmujemy ludową etymologię wywodzącą nazwę miasta od pewnego pustelnika, który mieszkał w pobliskim lasku i pokutował tu za zabicie stryja właśnie (zob. O. Kolberg, *Ruś Czerwona*, cz. 1, Warszawa 1976, s. 6).

⁸⁶ Za językoznawcze uwagi dotyczące nazwy miasta Stryj bardzo dziękuję prof. Władysławowi Makarskiemu.

tu widzenia z kolei to śródgłosowe *k* w Strykowski stoi w niezgodzie z onomastyczną normą, jest skądinąd. Z językoznawczej perspektywy więc antroponim Strykowski lokowałaby się gdzieś pomiędzy poprawną formą odmiejscową (Stryjewski) i metronimiczną (Starkowski). Nieco rzecz wyolbrzymiając i nieco wywód podkoloryzując, moglibyśmy powiedzieć nawet, że dzięki kontaminacji obu tych perspektyw pseudonim stał się konstrukcją bardziej pojemną: ewokującą zarówno polski krajobraz (przestrzeń), jak i żydowskie pochodzenie (czas). Byłby on próbą połączenia dwóch światów, na których granicy pisarz żył od dzieciństwa aż do śmierci⁸⁷.

Wróćmy jeszcze na koniec do kwestii imienia, owego przywiązania do inicjalnego *J*. Jak je wyjaśnić? Czy tylko tradycją rodzinną? Dziadek (ze strony ojca) – Jakub, ojciec – Józef, bracia: Jechil, Jakub, Izrael (Jisrael) – więc Pesach Jakub staje się Józefem, Jerzym, Julianem. Zapewne, tak, to taka fonetyczna dbałość, żeby łańcuch pokoleń się nie urwał⁸⁸. Ale zwróćmy również uwagę, że *Jot* w jidysz przybiera formę *Jud*, a *Jud* znaczy nic innego tylko... Żyd (człowiek z pokolenia Judy)⁸⁹. W prezentowanej tu fonocentrycznej optyce *J* to komunikat o konstrukcji synekdochy. To znak-symbol, częśćka, w której najsilniej manifestuje się reprezentowana całość. Z odpowiednio odległej perspektywy i w kontekście wcześniejszych wywodów *J. Strykowski* (*Jud* Strykowski) dałoby się więc przeczytać jako *Żyd Strykowski*, czy nawet: *Żyd ze Stryja*. To właśnie ta stale powracająca jota⁹⁰, cien-

⁸⁷ Traktuję tu wymyślone nazwisko-pseudonim jako minimalny tekst. Tekst podający się analizie bez konieczności odwoływania się do intencji autorskiej czy aktów świadomości. Jako przykład bardzo ciekawej – i rozbudowanej! – interpretacji wywiedzionej z jakże krótkiego imienia zob. książkę M. Klingera, *Tajemnica Kaina. Próba umiejscowienia Kaina w tradycji mesjańskiej w związku z nowotestamentową rewolucją etyczną*, Warszawa 1981.

⁸⁸ Ten motyw strachu przed zerwaniem łańcucha pokoleń wraca w twórczości Strykowskiego. Najwyraźniej widać go w *Śnie Azryla*, gdzie jawi się jako destrukcyjna obsesja głównego bohatera, ale też jako motor wielu jego czynów.

⁸⁹ Na przykład cadyka z Przysuchy, Jakuba Icchaka, zwano świętym Judem, czyli świętym Żydem.

⁹⁰ Rozpatrując zaś alfabet hebrajski, należałoby napisać o literze jod (י) – punkciku, którego „nie sposób dostrzec zmysłami” (tak jak niemającego wymiaru punktu w geometrii), a który „można sobie tylko wyobrazić”. Punkciku, który jest jednak

ka i uparta jak trzcina, skrywałaby i przenosiła przez czasy i miejsca tożsamościową nadzieję⁹¹ i pozwalała na samoidentyfikację w świecie zmuszającym do ciągłych wyborów.

Bogdan Wojdowski w dramatycznym szkicu o charakterystycznym tytule *Judaizm jako los* wyznawał:

Z dramatu socjalnego („jakie miejsce zająć w walce”) wciągnięty zostałem dzięki *shoah* w dramat ontologiczny, bowiem teraz pytanie brzmi: „Jak być Żydem”. Stając nieosłonięty na progu ontologii nie mam już za sobą wspólnoty, do której tradycja nakazuje mi się przyznać, ani nie mam przed sobą wspólnoty, która mnie przyjmie: jestem sam, więzi uległy zerwaniu, powinności wobec celu i wartości życia unieważnione i nie chronią mnie pozory, ponieważ przekroczony został próg bytu.

I konkludował w tym samym co Strykowski duchu:

skoro istnienie w chaosie totalitaryzmu zostało mi dane, muszę sprostać zadaniu i wobec mnogości perspektyw nie zgubić jedynej wąskiej ścieżki, którą wypada mi kroczyć. Mała wysepka judaizmu unosi się na powierzchni żywiołu i dopóki trwa ostatni z nas, musi temu żywiołowi stawiać opór⁹².

Tożsamość po Zagładzie budowana jest tu przez pamięć o wspólnocie, przez pamięć o przynależności do wspólnoty, a nie przez bezpośredni związek z jakąkolwiek społecznością czy denominacją. Podtrzymywanie tradycji staje się wręcz obowiązkiem każdego Żyda⁹³. To powinność wobec zgładzonej wspólnoty⁹⁴.

Strykowski wierzył w przeznaczenie, sądził, że nie tylko poszczególni ludzie, ale i całe narody, mają u szyi uwiązany los. Wygląda na to, że jego los spoczął – niczym zwitek pergaminu w kołnierzu koszuli

pełnią, jest kwintesencją żydostwa (zob. T. Zaderecki, *Tajemnice alfabetu hebrajskiego*, Warszawa 1994 [pierwodruk 1939], s. 52).

⁹¹ Zob. „Być wiernym żydowskiemu narodowi...” Z Julianem Strykowskim rozmawiała Ewa Kobylńska, „Kontakt” 1987, nr 10, s. 28.

⁹² B. Wojdowski, *Judaizm jako los*, „Midrasz” 2004, nr 5, s. 26–27, 29 (datowany: 10 lutego 1990 – 24 lutego 1991).

⁹³ Zob. E. Prokop-Janiec, *Żyd – Polak – artysta. O budowaniu tożsamości po Zagładzie*, „Teksty Drugie” 2001, nr 1.

⁹⁴ Zob. np. E.L. Fackenheim, *Jewish Faith and the Holocaust. A Fragment*, „Commentary” 1968, nr 46; *idem*, *The Commanding Voice of Auschwitz*, [w:] *idem*, *God's Presence in History. Jewish Affirmations and Philosophical Reflections*, New York 1968; *idem*, *The 614th Commandment Reconsidered*, [w:] *idem*, *Jewish Philosophers and Jewish Philosophy*, red. M.L. Morgan, Bloomington 1996.

– w pseudonimie, który znaczył jego odejście, ale i powrót; istnienie w polszczyźnie i tęsknotę za żydowskością. Jeśli nawet kwestia wyboru pseudonimu jest sprawą przypadku, a ostateczna forma przybranego nazwiska – wynikiem onomastycznego błędu, to jednak w kontekście całokształtu życia i twórczości pisarza jego pseudonim można uznać za prorocstwo, które się wypełniło.

Nomen omen powiada przysłowie. Zaryzykujmy i dodajmy: *cognomen etiam omen*.